I.P. **D O K U M E N T Y   C H W I L I**

Nr 4 30 września 1943

T r e ś ć

I. POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI

Exposé ministra Tadeusza Romera w Radzie Narodowej

Uzupełnieniem programowej mowy premiera Mikołajczyka z dn.27 lipca br. było przemówienie w Radzie Narodowej ministra spraw zagranicznych, Tadeusza Romera, w dn.13 września br. Zobrazowano w nim całokształt polskiej polityki zagranicznej jasno i szczerze. Dlatego chociaż exposé to zamieszczone już było w mniejszych lub większych skrótach i wyjątkach w prasie podziemnej, uznajemy za potrzebne podać je w pełnym brzmieniu według Agencji Prasowo-Informacyjnej "Serwis", nr 249 /554/ z 15 bm., jako pierwszorzędnej wagi dokument polityczny. Nie przynosi on żadnych nowości w dziedzinie naszych stosunków zagranicznych, znaczenie jego polega raczej na całkowitym podtrzymaniu dotychczasowej linii postępowania, więc: wierność sojuszom, walka z wrogami aż do zwycięstwa, chęć porozumienia z Rosją na podstawie zachowania niepodległości i całości ziem Rzeczypospolitej, konieczność zabezpieczenia się na przyszłość przed ekspansją niemiecką i uznawanie międzynarodowej solidarności w zabezpieczeniu wolności i pokoju przy urządzaniu Europy powojennej, zwłaszcza środkowo-wschodniej. Wszystkie te postulaty stanowią kontynuację polityki gen.Sikorskiego, która zjednała sobie powszechne uznanie w kraju i sojuszników. Jedynym może nowym momentem w exposé min.Romera było podkreślenie konieczności odłożenia decyzji w sprawie naszych terytoriów wschodnich na czas wojny, aby nie mącić harmonii wśród sojuszników, z zaznaczeniem jednak obstawania przez Polskę przy dotychczasowej granicy, dobrowolnie uznanej w traktacie ryskim przez Rosję Sowiecką. Wynikałoby z tego, że Rząd liczy w tej trudnej sprawie na nadejście w przyszłości pomyślniejszej koniunktury dla usunięcia roszczeń sowieckich i przewiduje "współdziałanie państw, należących do najogólniej pojętego obszaru kultury grecko-łacińskiej i chrześcijańskiej oraz obozu demokratycznego, opartego na systemiue reprezentacyjnym."

"Przedstawiając Radzie Narodowej program rządu, prezez Rady Ministrów oświadczył, że za pierwszy nasz obowiązek uważamy dalej prowadzić dzieło ś.p.gen.Sikorskiego. Deklarację tę pragnę, jako minister spraw zagranicznych ponowić z całym naciskiem. Właśnie dzisiaj, gdy chwila wielkich rozstrzygnięć wojennych i politycznych staje się bliska i na ich miarę wzrastać będzie nasza własna odpowiedzialność, zależy mi na stwierdzeniu, że polska racja stanu jest jedna i jej nakazy niezmienne. Zmieniać się mogą ludzie, dzielić nas mogą, a w zdrowym ustroju demokratycznym nieraz muszą, zapatrywania na takie czy inne sprawy wewnętrzne, polityczne, gospodarcze czy społeczne, lecz nasza polityka zagraniczna, zwłaszcza w chwili, gdy walczymy o przywrócenie Polsce jej praw zdeptanych i należnego miejsca w świecie, musi być ciągła. W tej walce o sam byt naszego narodu i państwa nie ma miejsca na rozbieżności. Jest tylko jedno wspólne nam wszystkim dążenie i jedna ciążąca na nas wszystkich odpowiedzialność wobec tych, co krwawią w kraju i na froncie oraz wobec tych, co przyjdą po nas.

Kamieniem węgielnym stosunków polsko-brytyjskich stał się traktat sojuszu z 25 sierpnia 1939 r., którego zawarcie odpowiadało oczekiwaniom całego narodu i który jest jednym z pierwszych porozumień międzynarodowych, wiążących ze sobą na równych prawach dwa z tych narodów, które dziś określamy, jako zjednoczone. Nie na skutek skierowanego przeciw niej ataku, ale w obronie Polski i w wykonaniu powziętych wobec niej zobowiązań, przystąpiła W.Brytania do wojny. Pełną wierność zawartemu sojuszu dochowaliśmy obustronnie. Przez te cztery już przeszło lata, dzielące nas od podpisania sojuszu, możemy stwierdzić, że rząd brytyjski był dla nas w ciężkich i najcięższych chwilach lojalnym przyjacielem i sprzymierzeńcem. Nie porównuję, rzecz jasna, środków i możliwości naszych dziś, gdy kraj nasz jest okupowany, z rosnącą z dnia na dzień potęgą W.Brytanii, kiedy jednak myślą przechodzę walkę, stoczoną w kraju i tak bohatersko podtrzymywaną po dziś dzień w podziemiach, a także wspomnę odporność całego społeczeństwa polskiego pod okupacją wroga, jeżeli wspomnę nieprzerwany ofiarny udział naszych żołnierzy w walkach w powietrzu, na morzu i na lądzie, gdy patrzę na cyfry towarów, przewiezionych podczas wojny przez naszą marynarkę handlową, to sądzę, iż mamy prawo stwierdzić, że i my w miarę tego co dać mogliśmy, daliśmy niemało. Również i w dziedzinie politycznej nie oddaliliśmy się nigdy od ducha, łączącego nas z W.Brytanią traktatu. Dążeniem naszym będzie, aby braterstwo broni, zrodzone w czasie wojny przerodziło się w okresie budowy świata powojennego w trwały i ufny stosunek współpracy. Współpraca ta nie ogranicza się już dziś do samego Zjednoczonago Królestwa. Sięga ona aż do Indii, dominiów i posiadłości brytyjskich. Narody Południowej Afryki, Australii i Nowej Zelandii nie tylko zadzierżgnęły z nami braterstwo broni w czasie tej wojny, ale udzieliły gościnnego schronienia wielu polskim uchodźcom i okazały dla naszej sprawy zrozumienie i życzliwość, których im nie zapomnimy. Nasza szczególna wdzięczność należy się rządowi Australii za podjęcie się w trudnym okresie zastępstwa ochrony spraw polskich na terenie Z.S.S.R.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej spieszą dziś poraz drugi w ciągu lat 30-tu na obronę zagrożonej wolność Europy. Czynią to na miarę swojej potęgi materialnej i swojego głębokiego idealizmu. Pamiętamy czym było dla narodu polskiego w czasie tamtej wojny ogłoszenie 14-tu punktów prezydenta Wilsona. Następcy jego, prez. Rooseveltowi, przedstawiał gen. Sikorski w wyniku swego trzykrotnego pobytu na ziemi amerykańskiej, poglądy Polski na układ świata po wojnie i sprawy najbardziej nas bezpośrednio dotyczące. Ameryka z ogromnym nakładem sił i pracy przygotowuje się

dzisiaj do odegrania należnej jej roli - organizowania ładu powojennego, a już obecnie na podstawie ustawy "Leas and Land" zasila wszystkie narody i wojska narodów sprzymierzonych dostawami, czerpanymi z jej nieprzebranych zasobów surowcowych i przemysłowych. Za to, że na podstawie tej samej ustawy umożliwiała nam przez czas dłuższy pomoc dla naszych rodaków w Rosji, jesteśmy jej szczególnie wdzięczni. Z wielkim uznaniem witamy rolę Polonii Amerykańskiej, która swym udziałem w szeregach sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych i w przemyśle wojennym tego mocarstwa wykazała całe swoje przywiązanie do nowej swej wielkiej ojczyzny, a ofiarnością swą na cele Polski dowiodła swego związku z macierzą i czynnie przysłużyła się sprawie przyjaźni polsko-amerykańskiej.

Z zadowoleniem powitaliśmy zjednoczenie wszystkich o wolność walczących Francuzów, którego wyrazem było utworzenie Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Komitet uznaliśmy zgodnie z jego statutem, ustalonym w dniu 3 czerwca 1943 r. Noty wymienione przez nas z Komitetem z okazji jego uznania przez rząd polski w dniu 22 lipca br. stwierdzają, że stosunki z Komitetem są wynikiem przyjaźni i sojuszu, łączącego Polskę i Francję, sojuszu, którego nigdy nie uważaliśmy za wygasły. Pragniemy, aby Francja współdziałająca i współwalcząca ze zjednoczonymi narodami zajęła z powrotem należne jej miejsce w świecie i aby powróciła w europejskim układzie sił, a w szczególności także w stosunkach z Polską, na stanowisko, które jej wyznacza jej świetna przeszłość i tradycje polityczne. Nowym i pomyślnym krokiem na tej drodze jest ostatnie uznanie Komitetu przez cały szereg mocarstw z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi na czele.

Rejonym, z którym los Polski jest najbardziej związany, jest Europa środkowo-wschodnia. Konieczność organizacji tego rejonu podkreślaliśmy nieraz i zabiegać o nią będziemy nadal. Nie wykreślamy w szczegółach i z góry form, w jakich integracja ta nastąpi, obstajemy tylko przy zasadzie. Przeświadczenie nasze o potrzebie układów międzynarodowych i współdziałania narodów i państw w tym rejonie opieramy nie na dążeniu do jakiegoś takiego, czy innego apriorystycznie powziętego planu politycznego, lecz przede wszystkim na faktach historycznych i geograficznych. Pragniemy, aby podstawą przyszłego współdziałania był nie element negatywny, ale pozytywny, aby państwa i narody łączyły się nie tylko przeciw komuś, co dla czegoś. Byłoby brakiem realizmu zaprzeczać, że wisząca nad całym tym obszarem groźba ekspansji niemieckiej, a chyba wojna obecna dostatecznie nas nauczyła, co ta ekspansja oznacza, jest czynnikiem automatycznie wzmagającym dążenia dośrodkowe narodów Europy środkowo-wschodniej.

W naszym rozumieniu niezmienne nakazy geograficzne oraz analogie w rozwoju historycznym, a wreszcie pewne pokrewieństwo w zakresie podstawowych pojęć kulturalnych i cech ustroju społecznego i gospodarczego, stanowią fundament, na którym oprzeć się winna przyszła nadbudowa polityczna. Proponowany przez nas system powiązania w szersze związki narodów sąsiadujących i pokrewnych na podstawie pełnego równouprawnienia jest w naszym zrozumieniu najwłaściwszą drogą dla realizacji zasad demokratycznych w stosunkach międzynarodowych. Niemcy hitlerowskie wysnuwały z niezaprzeczonego faktu zmniejszania się odległości i zacieśniania więzów komunikacyjnych między państwami teorię wielkich obszarów państwowych na zasadzie prymatu politycznego i gospodarczego rasy panów. Jeżeli rozwój techniczny i gospodarczy istotnie dąży do usunięcia niektórych poprzednio istniejących barier między narodami, jeżeli niesie nas w kierunku scalenia, a nie rozproszkowania, to należy dbać o to, ażeby ten naturalny proces odbywał się zgodnie z podstawową demokratyczną zasadą swobody decyzji i równych praw dla wszystkich, których dotyczy. Powiedziano kiedyś, że w dzisiejszym świecie pokój jest niepodzielny. Możnaby z tą samą słusznością, choć nieco w innym znaczeniu, twierdzić, że niepodziel-

nymi są też wolność i sprawiedliwość społeczna. Nie jest do pomyślenia, aby w ustrojach wewnętrznych państw kształtował się stosunek jednostki do społeczeństwa na podstawie zasady wolności i równości praw obywateli, o ileby równocześnie w stosunkach między państwami decydować miało prawo silniejszego.

Za pierwszy i zasadniczy krok dla realizacji naszego wyżej naszkicowanego programu uważamy wspólną deklarację rządów Polski i Czechosłowacji z dnia 11 listopada 1940 r. sprecyzowaną następnie bliżej w szczegółach oświadczeniem z dnia 19 stycznia 1942 r. W oświadczeniu tym rząd polski stwierdza uroczyście wraz z rządem Czechosłowacji, że Polska i Czechosłowacja zamykają raz na zawsze okres dawnych uraz i sporów i - biorąc pod uwagę wspólność podstawowych ideałów - zdecydowane są wejść ze sobą po ukończeniu wojny, jako państwa suwerenne i niepodległe w bliższy związek polityczny i gospodarczy. Oba rządy wyraziły przy tym nadzieję, że do współdziałania opartego na poszanowaniu wolności narodów, zasad demokratycznych i wolności człowieka, przystąpić będą mogły także inne państwa w tej części kontynentu europejskiego. Oświadczenie to uważamy i dzisiaj za obowiązujący wyraz naszej polityki. Jesteśmy przekonani, że odpowiada ono głębokim i żywotnym potrzebom sąsiadujących ze sobą narodów.

Prezes Rady Ministrów stwierdził w swym exposé z dnia 27.VII.br. bezpodstawność zarzutu, jakoby propagowana idea federacji w Europie środkowo-wschodniej oznaczać miała tendencje stworzenia na granicy Rosji Sowieckiej t.zw. kordonu sanitarnego. Jest to myśl równie nonsensowna i równie nie życiowa, jak teoria drutu kolczastego, którą pamiętamy z pierwszych lat po uprzedniej wojnie światowej. To, co powiedziałem przed chwilą o pozytywnych podstawach zamierzonej organizacji tego rejonu, powinno już samo wystarczyć, aby rozwiać wszelkie powstające w tym kierunku niesłuszne obawy, czy też uciszyć złośliwe insynuacje. Przypomnę równocześnie, że tylko jedna Polska z pośród znajdujących się dzisiaj w obozie zjednoczonych narodów państw środkowej Europy graniczy bezpośrednio z Rosją i chociażby z tego powodu jest bardziej niż ktokolwiek inny zainteresowany w utrzymaniu poprawnych i przyjaznych stosunków z potężnym sąsiadem wschodnim.

Zagadnienie polsko-sowieckie jest trudne i dlatego stanowi często przedmiot dowolnych i błędnych interpretacyj. Stosunek nasz do Rosji Sowieckiej jest prosty. Patrzymy w przyszłość, a nie w przeszłość. Uważamy, że każdy rozłam w łonie narodów zjednoczonych jest szkodliwy dla sprawy ich zwycięstwa. Nie pomniejszamy stanowiska w powojennym układzie świata, należnego Związkowi Sowieckiemu z racji jego wielkiego wkładu do toczącej się wojny, z racji jego rozciągłości terytorialnej i liczebności zaludnienia. Sami pragniemy z Rosją Sowiecką porozumienia rzetelnego i sprawiedliwego na podstawie wzajemnej całkowitej lojalności i uznania wzajemnych praw i niezależności. W tych ramach życzymy sobie wznowienia normalnych stosunków ze Związkiem Sowieckim w interesie nie tylko obustronnego współdziałania w okresie wojny i solidarności całego naszego obozu, ale także w interesie pomyślnego sąsiedzkiego współżycia pokojowego Polski i Rosji. W związku z tym nie w płaszczyźnie politycznej, ale w płaszczyźnie ogólnych zasad humanitarnych i w płaszczyźnie podstawowych obowiązków każdego państwa wobec swoich obywateli i naodwrót, oczekujemy, że jak największej liczbie obywateli polskich, którzy się znaleźli na terytorium sowieckim umożliwiony zostanie wyjazd za granicę do rodzin lub zajęć w służbie kraju i że tym, którzy wyjechać nie będą mogli, pozwoli się korzystać z opieki i pomocy własnego rządu.

Przyszłe granice odbudowanej Rzeczypospolitej stanowią jako całość jeden wielki element terytorialnych rozwiązań, które przyniesie zakoń-

czenie tej wojny. Zagadnienie to nie może być jednak rozstrzygane teraz,
gdy naczelny wróg zajmuje jeszcze większą część Europy i całą Polskę,czy-
hając przy tym na każdą różnicę zdań w obozie zjednoczonych narodów, nie
widzę jednak racji, dla której by Polska po zakończeniu tej wojny miała
dokładać jakąś ofiarę z własnej ludności czy ziemi do tych olbrzymich o-
fiar, które wciąż składa w obronie swojej i świata. Byłoby to głęboko
niemoralne i całkowicie sprzeczne z ideałami, o których triumf walczy nasz
obóz.

Za pojęciem granic kryje się przede wszystkim pojęcie bezpieczeńs-
twa. Tam, gdzie nie ma lub nie może być istotnego zagrożenia, gdzie nie
ma powodu do tego, by współżycie między sąsiadami nie ułożyło się popraw-
nie, a nawet przyjaźnie w oparciu o wzajemne zaufanie, tam brak jest w
naszym rozumieniu podstaw do rewizji dotychczasowego stanu rzeczy kosz-
tem praw dobrze nabytych i woli ludności. Natomiast tam, gdzie na prze-
strzeni tysiąclecia przejawiała się stała i niepohamowana żądza władzy
i podbojów,szukających swego tylko zysku, a niebaczna na krzywdy cudze
i tam, gdzie odwieczny Drang nach Osten doprowadził w ostatnich latach
do bezprzykładnych objawów zdziczenia i do takich okrucieństw, jakich
świat nie doświadczył dotychczas, tam zachodzi konieczność skutecznego
zabezpieczenia przyszłości przed nawrotem tej ohydy. Na tym opierać się
będą żądania polskie, zmierzające do należytego uwzględnienia czynnika
bezpieczeństwa w ustalaniu naszych granic z Niemcami. Nie wątpię, że żą-
dania te spotkają się ze zrozumieniem i życzliwym przyjęciem zarówno w
interesie samej Polski jak i pokoju całego świata. W przyszłości sąsia-
dem naszym na dużej przestrzeni zachodniej i to sąsiadem licznym, a więc
potencjalnie potężnym, będą takie, czy inne Niemcy. Fakt ten uwzględniać
musimy jako podstawowy we wszystkich naszych obliczeniach na przyszłość.

Ludzie dobrej woli,myślący o przyszłym pokoju i szczęśliwości pow-
szechnej, wysuwają coraz częściej hasło reedukacji Niemiec pohitlerow-
skich.Hasło to uważamy za słuszne, ale historia uczy nas, że nie wolno
nam budować na nim ani naszego bezpieczeństwa, ani pokoju światowego.
Wierzyć wolno i nawet należy w skuteczność na dłuższą metę celowo prze-
prowadzonej reedukacji, ale nie w zmianę podstawowych cech narodu nie-
mieckiego, stanowiących podłoże, bez którego nie byłby do pomyślenia
ani militaryzm pruski, ani wszechpotęga Hitlera. Żądamy więc i żądać
będziemy, aby reedukacja Niemiec odbywała się w ramach ścisłych i trwa-
łych, stworzonych przez gwarancje prawne, wojskowe, gospodarcze i tery-
torialne, udzielone tym, którzy napastliwości niemieckiej od wieków byli
ofiarami. Mimo, że byłoby to ludzkie, nie żądamy zemsty, ale żądać musi-
my sprawiedliwości bezwzględnej.

W miarę, jak armie sprzymierzonych posuwają się naprzód i jak bom-
bardowane z powietrza miasta niemieckie padają w gruzach, staje przed
narodami zjednoczonymi coraz wyraźniej zadanie przygotowania zrębów przy-
szłej organizacji świata. Okupacja Sycylii postawiła pierwszy z tego za-
kresu doraźny i konkretny problem przed wojskami wkraczającymi: zagad-
nienie zarządzania ziemiami zajętymi. Po Sycylii przyjdą terytoria inne.
Po Włoszech, jak przewidujemy, i Niemcy. Przedstawiciele rządów sprzy-
mierzonych współpracują już nad zasadami, na jakich okupacja Rzeszy ma
się odbywać. Ze strony rządu polskiego prowadzone są również prace w tym
kierunku, by ustalić warunki i postulaty, których spełnienie z chwilą
wkroczenia wojsk sprzymierzonych na teren Rzeszy wydaje nam się niezbęd-
ne dla wspólnej sprawy. Dla przygotowania zadań administracyjnych,które
w związku z tym spaść mogą bezpośrednio na aparat polski, utworzony zo-
stał specjalny podsekretariat stanu w ministerstwie odbudowy administra-
cji publicznej.

Jakie będą ideologiczne podstawy i formy organizacyjne współżycia narodów po wojnie? Główne zręby ideologii alianckiej, uroczyście przyjęte przez wszystkie współwalczące narody, zawarte są w Karcie Atlantyckiej. Samo powołanie się na nią rozprasza nieufności, polegające na przeciwstawianiu sobie dwóch koncepcyj układu powojennych stosunków w Europie: jednej polegającej na podziale Europy na sfery wpływów głównych mocarstw i drugiej, która traktuje Europę jako całość, będącą przedmiotem współdziałania wszystkich zainteresowanych narodów. My nie dopuszczamy myśli o takiej alternatywie tak, jak nie dopuściliśmy nigdy myśli o możliwości przegrania tej wojny. Uważamy bowiem, że podział Europy na sfery wpływów przeczyłoby Karcie Atlantyckiej i podstawowym zasadom, o jakie walczy nasz obóz, a mianowicie zasadom rzetelnej demokracji w stosunkach międzynarodowych. A zatem punktem wyjścia dla nowego ukształtowania się organizacji politycznej i gospodarczej świata powojennego jest współdziałające już ze sobą grono narodów zjednoczonych. Do sprawy organizacji świata powojennego wnoszą pewne światło przemówienia mężów stanu, którym, jak premier Churchill i prezydent Roosevelt przysługuje z racji sprawowanego w czasie wojny przewodnictwa moralne prawo do wytyczania planów i na przyszłość.

Twórczym wkładem Polski do organizacji narodów zjednoczonych było w minionym okresie realizacja współpracy europejskich państw okupowanych oraz rzucenie myśli oragnizacji Europy środkowo-wschodniej. Inicjatywa nasza w jednym i drugim wypadku wynikła z zasadniczej postawy, polegającej na wysuwaniu i podtrzymywaniu idei idei solidaryzmu między państwami. Do urzeczywistnienia tej zasady dążymy w trzech równoległych kierunkach: 1/utrzymanie współpracy zjednoczonych narodów, a zwłaszcza jak najbliższej współpracy z państwami, z którymi nas łączą deklaracje sojuszu, 2/tworzenie skupień regionalnych, jako ogniw pośrednich w stosunkach do szerszych instytucji międzynarodowych i wreszcie 3/ustalenia współdziałnia państw, należących do najogólniej pojętego obszaru kultury grecko-łacińskiej i chrześcijańskiej oraz obozu demokratycznego, opartego na systemie reprezentatywnym. Przy opracowywaniu nowych form przyszłego współżycia narodów pod hasłem realizacji zbiorowego bezpieczeństwa bronić będziemy tezy: "nie organizacja międzynarodowa zamiast gwarancji realnych, lecz zbiorowe bezpieczeństwo jako rezultat istnienia systemu współdziałania sił zbrojnych poszczególnych państw i grup państw, będącego podstawą rozwoju pokojowego narodów", zgodnie z głoszoną przez gen. Sikorskiego zasadą: "Siła w służbie prawa."

II. Stosunek Ukraińców do Polski i Polaków w świetle odezw ukraińskich

Wydanie odezwy do narodu ukraińskiego przez Krajową Reprezentację Polityczną Polski stanowi dowód, że zagadnienie mniejszości ukraińskiej w Rzeczypospolitej nabrało wielkiego znaczenia i domaga się załatwienia. Oczywiście, odezwa sprawy tej nie załatwia, ale zapoczątkowuje podjęcie realnych kroków, zmierzających do unormowania współżycia sąsiedzkiego dwóch narodów związanych pokrewieństwem krwi, historią i zazębianiem terytorialnym. Tego przenikania się wzajemnego ani przerwać, ani przeciąć mieczem się nie da. Trzeba znaleźć sposoby uzgodnienia interesów i aspiracji, trzeba przede wszystkim osłabić antagonizmy, które w ostatnim roku przybrały ze strony ukraińskiej formę masowych mordów, dokonywanych

na Polakach. Ten stan zaniepokoił nawet niektóre odpowiedzialne czynniki ukraińskie, czego dowodem jest list pasterski arcybiskupa-metropolity Szeptyckiego. Zwraca się on do duchowieństwa i wiernych w imię moralności i prawa, "w imię tego chrześcijańskiego ładu społecznego, jaki chcielibyśmy kiedyś widzieć w naszym niepodległym powszechnym państwie ukraińskim." List ani razu nie wymienia Polaków, czy to jako ofiary mordów, czy jako wrogów Ukrainy, nie ulega jednak wątpliwości, że ma ich na myśli, gdy zaleca zastanowienie się, co zrobić, "ażeby komuś w danym wypadku uratować życie". Natomiast z imienia piętnuje komunistów, prowokujących nieporządek w kraju i przestrzega przed "nieprawdopodobnym, ale jednak możliwym ich zwycięstwem".

Wyraźniejszą pod względem politycznym, ale też bardziej perfidną, cyniczną wprost jest odezwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Niepodległościowych /prawdopodobnie odłam Banderowców OUN/ do Polaków na ziemiach mieszanych. Wychodząc ze słusznego założenia, że Polacy i Ukraińcy mają wspólnych wrogów w Moskalach i Niemcach i powinni zgodnie z nimi walczyć, OUNN wykręca kota ogonem i oskarża Polaków o współpracę z okupantami, o terroryzowanie wespół z nimi Ukraińców itp., słowem własne przewiny przerzuca na stronę polską. W zasadniczej treści odezwa głosi hasło niepodległości zw.t. Ukrainy Zachodniej, tj. Chełmszczyzny, Podlasia, Galicji i Wołynia, nazywając przeciwstawianie się temu nonsensownemu programowi "Imperializmem polskim". Ani słowem nie wspomina o niepodległości właściwej Ukrainy, a nawet zapowiada, że "naród ukraiński będzie walczył przeciw wszelkim próbom oderwania zachodniej Ukrainy od reszty ziem ukraińskich" tj. od Sowietów. Takie wyznanie zupełnie dyskredytuje autorów odezwy i uniemożliwia podjęcie z nimi dyskusji na temat realizacji głoszonej w innem miejscu odezwy wspólnoty interesów polsko-ukraińskich. Okazuje się, że rozsądne ustępy jej są tylko pustą deklamacją, a konkretne hasła - fałszem i prowokacją.

Najlepszym zaprzeczeniem twierdzeń OUNN o rzekomej walce Ukraińców z okupantami jest odezwa z 27 sierpnia br. miarodajnej organizacji - Centralnego Komitetu Ukraińskiego, przepojona duchem lojalizmu i pokory wobec Niemców, ba - zrzucająca odpowiedzialność na Polaków za różne akty sabotażu i nieporządku. Odezwa ta zasługuje jeszcze pod jednym względem na uwagę. Dowodzi ona, że Ukraińcy nie są takim żywiołem buńczucznym nieokiełznanym, przy-wiązanym do wolności i gotowym za nią umrzeć. Przeciwnie, przejawiają dużo tendencji ugodowych, kompromisowych, pojednawczych, ale wobec niemieckiego okupanta, który nie przebiera w środkach terroru. Wobec Polski p. Kubijewicz i inni członkowie Komitetu nigdy tak uległymi nie byli, bo mieli do czynienia z czynnikami, postępującymi prawnie i wyrozumiale. Gdyby wśród Ukraińców znalazło się tyle lojalności w stosunku do Państwa Polskiego, którego byli obywatelami, ile jej okazują okupantom niemieckim, zagadnienie polsko - ukraińskie ułożyłoby się zupełnie inaczej.

Poniżej zamieszczamy omówione odezwy:

List pasterski do duchowieństwa i wiernych Metropolii Lwowskiej

"Zwracam się do Was Wielebni Ojcowie i Drodzy Bracia w okolicznościach bardzo poważnych.

Wojna, która trwa już blisko 4 lata, zbliża się do końca. Może już bliską jest ta chwila, kiedy rozstrzygnie się na długie lata może los naszego kościoła i naszego narodu. Odczuwam potrzebę porozumienia się z Wami wszystkimi, z tobą Drogi Narodzie Ukraiński. Ojcowie, przeczytajcie podczas najbliższej niedzieli ten mój list pasterski we wszystkich macierzystych cerkwiach naszej Metropolii: i w tych, w których duchowny pracuje stale i w tych, do których tylko jeździ proboszcz sąsiedni.

Zwracając się do całego narodu, mam na myśli przede wszystkim starszych i poważniejszych ludzi każdej gminy. Z nimi to w pierwszym rzędzie chcę się porozumieć. Nie znaczy to, ażbym lekceważył myśli i dążenia młodzieży. Ona jest przecie kwiatem, przyszłością naszego narodu, ona przecież dla sprawy narodowej ponosiła i ponosi ciężkie ofiary i chciałaby te ofiary jeszcze powiększać. Ale wy, starsi w gromadzie jesteście tego świadomi, że młodzież w obecnych czasach chce zanadto rządzić i przewodzić, usuwając nawet starszych od wszelkiego głosu. Często nawet poprostu żądają, ażeby wszyscy podporządkowali się im. Żądania takie nie tylko, że są niesprawiedliwe, ale poprostu mogą stać się niebezpieczne dla społeczeństwa i dla całego narodu. W młodzieży musimy cenić gorące uczucie, jakie wnosi ona w każdą swoją robotę. Ale nigdy nie będzie dosyć, ażeby jej przypominać, że w kierowaniu sprawami ogółu, czy to w gminie, czy w całym narodzie, doświadczenie i stary rozum ma conajmniej tyle znaczenia, co gorący temperament i uczuciowa wola. Biorąc się do decydowania spraw ogółu bez dostatecznego doświadczenia i bez dobrej woli zasięgnięcia rady starszych, młodzież naraża nas wszystkich na poważne niebezpieczeństwa.

Pomiędzy młodzieżą znajdują się też starsi, którzy nią kierują: ale mieliśmy aż nadto dużo dowodów na to, że między tymi kierownikami młodych, zbyt często i zbyt łatwo znajdują się i agenci naszych wrogów, którzy poprostu prowokują młodzież do czynów bezprawnych, do kroków nierozważnych, które tylko niszczą się na całej gromadzie.

Byliśmy świadkami nawet strasznych morderstw, dokonanych przez młodych ludzi, może nawet w dobrych zamiarach, ale zgubnymi następstwami dla narodu. Widzieliśmy nieraz ludzi, którzy przekazywali naszej młodzieży rozkazy naszych narodowych przewodników i rozkazywali dla dobra sprawy kogoś zabić. Było dużo takich wypadków, że sami prowadyrzy młodzieży głośno i publicznie stwierdzali, że agenci którzy nakazywali zabójstwa, byli prowokatorami i służyli naszym wrogom. Niestety takie wypadki wytworzyły wśród młodzieży fałszywe przeświadczenie, że można kogoś pozbawić życia.

Kilka już razy przestrzegałem wszystkich wiernych przed strasznymi następstwami nie przestrzegania 5-go prawa Bożego, które zabrania mordowania ludzi. Nieraz już przestrzegałem przed tymi wszystkimi namiętnościami, które otwierają człowiekowi drogę do tego przestępstwa ściągającego na duszę przekleństwo Niebios, na ciało nakładającego piętno niewinnie przelanej krwi, to piętno, którego nie zmaże żadna pokuta. Przestrzegałem przed złością, przed narodową nienawiścią, przed partyjnymi kłótniami, przed dążeniem do pomsty na wrogu.

Dziś muszę jeszcze raz wrócić do tej przestrogi. Zmienię to tylko chyba, że przestrogę pod adresem młodych, skieruję na wasze ręce.

Jesteście ich ojcami - w ważnych chwilach naszej historii strzeżcie waszych synów przed przestępstwem jakie mogłoby na całą wieś ściągnąć wielkie nieszczęście.

W czasach, kiedy ludzie przestają rozumieć święte i szczytne ideały chrześcijaństwa, Kościół św. wysoko dzierży sztandar obrony życia i mienia ludzkiego. Kościół nigdy nie przestaje głosić nauki praw Bożych, nie przestaje przestrzegać przed przestępstwami, grozić karą Bożą jak i wskazywać narodom drogę wiernego spełnienia Woli Bożej, jako jedyną drogę do osiągnięcia lepszej przyszłości. Tak postępuje duchowieństwo nasze w czasach obecnych. Posłuszni naszym wskazówkom już nieraz powtarzali wam Ojcowie Duchowni naukę o prawdzie Bożej, która strzeże bliźniego i jego mienie.

Dziś, Drodzy Moi, zwracam się do Was starszych po gromadach, przemawiam do gospodarzy i gospodyń, do ojców rodzin chrześcijańskich i przypominam, że mają oni razem z Kościołem stać na straży ładu społecznego, życia i mienia bliźniego. Są oni członkami Kościoła, ich zatem obowiązkiem jest współpraca z Kościołem w spełnieniu nałożonych im przez Boga obowiązków. Wtedy, kiedy jeszcze we wszystkich krajach Europy panowała ciemność, Kościół św. nieustanną pracą nad sumieniem ludzkim wytwarzał powoli kulturę i cywilizację i stworzył podstawy, na jakich oparły się państwa średniowiecza.

W tej pracy cywilizacyjnej pomagała duchowieństwu warstwa ludzi starszych, doświadczonych i wiernych prawom Boskim. Oni pomagali Kościołowi w pracy nad ludźmi, walczyli razem z nim z ciemnością samowoli i samolubstwa i powoli kładli podwaliny pod rozwój zasad chrześcijańskich w życiu prywatnym i społecznym.

Zdaje się, że czasy obecne, w jakich żyjemy wymagają od Kościoła takiej samej pracy nad społecznościami ludzkimi. Przyszłość naszego narodu w znacznej mierze zależy od sposobu, w jaki Kościół nasz to swoje zadanie wobec naszego narodu wykona.

A pierwszą i najważniejszą zasadą chrześcijańskiej kultury jest p poszanowanie tego prawa Boże, które strzeże życie i mienie bliźniego; a w każdych zamieszkach ta zasada jest najbardziej narażona na podeptanie. W naszych czasach, tak samo jak w tej dobie kiedy to Waregowie zaczęli pracować na Rusi nad stworzeniem początków chrześcijańskiego państwa - i my musimy zabezpieczyć i obronić te dwie podstawy wszelkiej kultury chrześcijańskiej.

Dlatego dziś, Drodzy Bracia, zwracam się do Was, starszych w gromadzie, i w imieniu Chrystusa Zbawiciela oddaję Wam opiekę i straż nad życiem ludzkim i nad mieniem tych, którym mogłaby grozić śmierć albo utrata całego majątku. Życia i mienia bliźnich strzeżcie w imię cywilizacji chrześcijańskiej i w imię tego chrześcijańskiego ładu społecznego, jaki chcielibyśmy kiedyś widzieć w naszym niepodległym powszechnym państwie ukraińskim. Bądźcie przekonani, że wszystko co zrobicie w kierunku tak pojętej miłości bliźniego przyniesie Błogosławieństwo Boże waszej rodzinie i waszej wiosce. Jesteśmy przekonani, że jeżeli w każdej gromadzie naszego kraju wszyscy starsi obywatele wezmą do serca nasze wezwanie i w chwilach zamieszek i anarchii przyczynią się do utrzymania chrześcijańskiej wierności prawu Bożemu, jaka musi być początkiem każdego początku, stanowisko wasze ściągnie na cały naród błogosławieństwo Boże.

A teraz, oto słowa moje do Ciebie, Droga Młodzieży, do Was Drodzy, którzy macie tyle dobrej i szczerej woli, a jednocześnie tak trudne położenie, do Was których zaufanie i wiarę ludzie tak często nadużywają.

Nie dajcie się sprowokować do żadnych czynów bezprawnych. Przecież to w interesie naszych wrogów: namówić naszych ludzi do nierozważnych kroków, które będą mogły ściągnąć, a nawet muszą ściągnąć wielkie szkody na nasz naród. Nie dajcie mącić ludziom, którzy występki przeciw prawu Bożemu przedstawiają wam jako konieczność. Pamiętajcie, że nic dobrego dla swego narodu nie osiągniecie przez działalność przeciw prawu Bożemu.

We wszystkich ważnych sprawach radźcie się ojców, radźcie się duchowieństwa. Oni przecież życzą Wam tylko dobra i kochają Ojczyznę nie mniej od Was. Zachowujcie wszędzie ład społeczny i dbajcie o ten ład, tak, jakbyście sami za niego odpowiadali. Jak tylko to możliwe spełniajcie Wasze obowiązki. Nie sprzeciwiajcie się żadnemu sprawiedliwemu nakazowi władzy; toć oczywiście, możecie zawsze to uzyskać, aby osiągnąć bądź odwołanie bądź złagodzenie nakazu.

Pamiętajcie, że każdy nieporządek w naszym kraju jest korzyścią komunistów i może być wywoływany albo radami, albo namowami ich agentów. A wszystko to co jest ich korzyścią, przyczynia się do ich zwycięstwa. To zwycięstwo choć nieprawdopodobne, ale jednak możliwe i nic tak nie może temu zwycięstwu dopomóc, jak każde zamieszanie w naszym kraju. Strzeżcie się ludzi, którzy Was namawiają do jakichkolwiek czynów bezprawnych. Strzeżcie się nakazów, jakie rzekomo pochodzą od prowodyrów partii nacjonalistycznych, a mogą być zwykłą prowokacją naszych wrogów.

To moje wezwanie kieruję nietylko do Was, mężczyzn, ale także do kobiet. Waszym zadaniem, kobiety chrześcijańskie, matki rodzin, jest ustrzec synów Waszych od każdego nierozważnego kroku, którym łamaliby oni Prawo Boże. Jeżeli wypada komu być stróżem porządku chrześcijańskiego, to napewno matka-chrześcijanka nie ustąpi pierwszeństwa mężczyznom; one to napewno zechcą być pierwszymi w spełnieniu takiego świętego, a w naszych czasach tak ważnego obowiązku. Stojąc na straży Bożego porządku w gromadzie, Wy Matki chrześcijańskie, będziecie ratować sumienia waszych synów od upadku i nie dacie im zbrukać sumienia niewinnie przelaną krwią; ustrzeżecie ich przed nieszczęściem i pośrednio przyczynicie się do jasnego rozwoju naszego życia narodowego. Wy, kobiety chrześcijańskie, które garniecie się do Sakramentu Komunii św., częściej niż mężczyźni, macie do spełnienia wielki obowiązek wobec mężów swoich i dzieci, wobec całego narodu.

Gdzie istnieje dobrze zorganizowane bractwo cerkiewne, niech tam na pierwszym zebraniu po przeczytaniu tego listu pasterskiego wszystkie sprawy, o których w tym liście piszę, zostaną wzięte pod obrady. Niech przede wszystkim stwierdzą, czy istnieje w tym kierunku jakie niebezpieczeństwo w wiosce, czy grozi komu śmierć. Wtedy niech się zastanowią, co można zrobić, żeby komuś w danym wypadku uratować życie, niech wreszcie wszyscy przystąpią do Komunii św. z zamiarem prowadzenia takiej ważnej pracy społecznej.

W codziennych modlitwach błagam Wszechmogącego, żeby Wam wszystkim dał Swe Błogosławieństwo dla spełnienia Waszych chrześcijańskich obowiązków, dla zachowania Prawa Bożego, chrześcijańskiej miłości bliźniego i tej mądrej rozwagi, która nawet wśród najtrudniejszych warunków pozwala na wytrwałe dążenie do celu przeznaczonego przez Wszechmogącego Boga każdemu narodowi. Błogosławieństwo Boże naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boga Ojca i Św. Ducha niechaj będzie z Wami wszystkimi.

/-/ Andrzej
Metropolita.

Odezwa O.U.N.N. do Polaków

P O L A C Y !

Zbliża się rozstrzygający moment teraźniejszej wojny, rozpoczętej zaborczością Berlina I Moskwy i prowadzonej w celu ujarzmienia wolnych narodów.

W miarę wyczerpywania się sił obu zaborców organizują się i wzrastają siły rewolucyjne narodów ujarzmionych. Pierwsze miejsce wśród narodów Środkowej i Wschodniej Europy, ujarzmionych imperializmem niemieckim i moskiewskim, zajmują narody ukraiński i polski. Oba te narody znajdują się dziś w zaciętej walce z okupantami, oba też przygotowują się do wskrzeszenia swoich własnych państw narodowych.

Jednakowe położenie, wspólni wrogowie i wspólne cele, którymi są własne państwa, winny by nakazywać obydwom narodom, jak wreszcie wszystkim narodom ujarzmionym wspólną walkę w jednych szeregach, przeciwko imperialistycznym zaborcom. Albowiem jest zupełnie oczywistym, że cios ostateczny imperializmom Berlina i Moskwy będą mogły zadać zwycięskie rewolucje narodów ujarzmionych przeciw imperializmom pod hasłem wolnych państw narodowych.

Naród ukraiński zawsze był przekonany, że warunkiem trwałego i niezależnego istnienia państwowego obu narodów ukraińskiego i polskiego jest obustronne porozumienie na platformie wzajemnego uznania. Warunek ten jest konsekwencją naszego wspólnego istnienia między dwoma potężnymi państwami – Niemcami i Rosją, które ze względu na swoją siłę i swój charakter imperialistyczny były zawsze wrogami narodów sąsiedzkich, a szczególnie zawsze dążyły one do ujarzmienia narodów – ukraińskiego i polskiego. Trzeba też powiedzieć, że realizację tych planów ułatwiła im lekkomyślnie prowokowana nienawiść między ukraińskim i polskim narodem. Gdyż Moskwa i Berlin znachodziły i w przyszłości znajdą wspólną mowę, jeżeli chodzi o powalenie państwa ukraińskiego lub polskiego i to ujarzmienie obu narodów. Prawdę tę poznał w szczególności naród polski w czasie rozbiorów, a ostatnio w roku 1939. Niestety tej prawdy nie chcą zrozumieć polskie koła imperialistyczne. Dziwnym i niezrozumiałym jest fakt, że dziś, kiedy naród polski jęczy w jarzmie niemieckiego najeźdźcy i kiedy również Rosja planuje nową okupację Polski, polscy przywódcy imerialistyczni wypowiadają bezmiłosierną walkę naroduwi ukraińskiemu, odmawiając mu prawa na własny państwowy byt. Imperialiści Polacy w żaden sposób nie mogą się pogodzić z walką niepodległościową narodu ukraińskiego i w swojej ślepej nienawiści do niego idą tak dalece, że stają się sprzymierzeńcami największych wrogów Polski Niepodległej: – imperializmu rosyjskiego i niemieckiego. Widocznym bowiem jest, że kiedy dziś przywódcy jednego narodu ujarzmionego nawołują się do walki z drugim narodem ujarzmionym – to w ten sposób przyczyniają się do osłabienia wspólnego frontu ujarzmionych i sami sprzymierzają się z zaborcami.

Ale właśnie tak jest, że nic innego, tylko zwykła zaborczość i chęć panowania nad drugimi narodami tworzy fundament całej polityki przywódców polskich. Dlatego tak prędko mogą oni znaleść wspólną mowę z Berlinem i Moskwą, jeżeli chodzi o niszczenie narodu ukraińskiego nie chcą oni widzieć tego, że wypowiadając dziś wojnę narodowi ukraińskiemu prowadzą na bezdroża swój własny naród i przygotowują dla niego katastrofę.

O cóż właściwie chodzi przywódcom polskim?

Na podstawie ich różnych wydań /"Walka", "Nasze ziemie wschodnie", "Ziemie wschodnie Rzeczpospolitej" i inne/ stwierdzić możemy, że chodzi tutaj o ziemie Zachodnio-Ukraińskie, które oni nazywają "Nasze Ziemie Wschodnie". Przy tym jednak niektórzy obejmują tym pojęciem także ziemie zachodnio – ukraińskie aż do rzeki Dniepr włącznie.

Wszystkie te terytoria - według ich mniemania - miałyby być wcielone do państwa polskiego. W ten sposób polscy imperialiści chcą przemocą ujarzmić 7 milionów Ukraińców Zachodniej Ukrainy, jak to było po roku 1939, a oprócz tego całą Ukrainę Prawobrzeżną. Zrozumiałym jest, że chodzi o zaborczość podobną do imperializmu Moskwy lub Berlina.

Na ziemiach Zachodniej Ukrainy, nie mówiąc już o Prawobrzeżnej Ukrainie, żyje w przytłaczającej większości naród ukraiński. O tym wie każdy Polak, niezależnie od polityki kolonizacyjnej, która trwała całe stulecia, rządom polskim nie udało się zmienić oblicza tych ziem. Dlatego śmiesznym jest, jeśli przytaczamy dziś w wydarzeniach polskich o nowych planach,zmierzających do zniszczenia narodu ukraińskiego w Zachodniej Ukrainie. Jeżeli zaś tego nie udało się zrobić w przeciągu kilku stuleci, to nie uda się to i teraz. Ukraińskiego charakteru Zachodniej Ukrainy nikt zaprzeczyć nie może, tutaj bowiem w dławiącej większości żyje ludność ukraińska, Polacy tworzą znikomą mniejszość i to szczególnie w miastach. Kiedy imperialiści polscy na podstawie tego faktu żądają przyłączenia Zachodniej Ukrainy do Polski, to jest to tym samym, czym byłyby nasze pretensje do całego województwa krakowskiego z tego powodu, iż tam żyją także Ukraińcy.

Oprócz tego polskie czynniki kierujące zapominają o tym, że naród ukraiński jest narodem, który całe stulecia walczy o swe państwo i, że szczególnie w przeciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci nie wahał się on prowadzić walkę o swą wolność z najstraszniejszym wrogiem bolszewickim. Także niemieckiemu okupantowi naród ukraiński wypowiedział bezkompromisową walkę nie zważając na to, że Niemcy były jeszcze do niedawna największą potęgą militarną świata. jakże mogą myśleć imperialiści polscy, że my zgodzimy się na nową niewolę polską? Nadzieje na "poczciwy ludek ruski" już nieraz Polaków drogo kosztowały, teraz jednak mogą tragicznie wpłynąć na los Polski.

40-milionowy naród ukraiński walczy dziś przeciw potężniejszym wrogom i napewno potrafi obronić swą niepodległość także przed polskimi imperialistami.

N i e c h c ą c y m u w i e r z y ć w t ę p r a w d ę , p o t r a f i m y j ą n a p r a k t y c e u d o w o d n i ć.

Dlatego też, zupełnie świadomy faktycznego charakteru ziem zachodnioukraińskich, naród ukraiński będzie walczył przeciw wszelkim próbom oderwania zachodniej Ukrainy od reszty ziem ukraińskich, uważając te próby za dążenia imperialistyczne, odmawiające praw na samo określenie narodowe.

P o l a c y :

Wspólny los, który nas kiedyś złączył i nasza walka przeciw zaborcom Berlina i Moskwy za własne państwa, żądają porozumienia obu narodów. Naród ukraiński zawsze jest gotów do takiego porozumienia. Nie żywimy wrogich planów w stosunku do narodu polskiego i nie chcemy ani jednej piędzi ziemi polskiej. Uznajemy prawo każdego narodu na samookreślenie i na własne państwo. Nasz stosunek do narodu polskiego oparty jest na przyjaźni i chęci współżycia.

Niestety, tego naszego stanowiska nie chcą rozumieć polscy przewódcy imperialistyczni. Oni nie przyjmują prawa narodu ukraińskiego na własne państwo, oni nawoływują masy polskie do walki z narodem ukraińskim. Oni wykorzystywują nawet niemieckiego okupanta celem zniszczenia narodu ukraińskiego. Polskie Sonderdiensty, Bahnschutzy, Liegenschafty, polscy Volksdeutsche pomagają niemcom ujarzmić naród ukraiński. W ten sposób przyczyniają się one do wzmocnienia Niemców i ułatwiają im terroryzować także ludność polską. Bojówki polskie na Chełmszczyźnie, Podlasiu, Galicji, Wołyniu prowokują Niemców do akcji przeciw - ukraińskich i stają się niemieckim narzędzięm w walce przeciw narodowi ukraińskiemu. Jeżeli skutkiem tego dochodzi do wzajemnej walki między ludnością ukraińską i polską, Niemcy z zadowoleniem zacierają ręce.

Cała ta robota polskich imperialistów, którzy stracili wszelkie poczucie odpowiedzialności, jest wywołana ich szowinizmem i głęboką nienawiścią do narodu ukraińskiego. W rezultacie przynosi ona szkodę obu narodom. Dlatego też trzeba z nią skończyć.

P o l a c y !

Naród ukraiński, który tak sa o jak i Wy walczy o własne państwo, pragnie zgody z narodem polskim i przyjacielskiego istnienia obok siebie wolnej Ukrainy i Polski.

Równocześnie jednak nie dopuścimy, ażeby imperialiści polscy ujarzmiali chociażby tylko część ziem ukraińskich. W szczególności w chwili obecnej nie będziemy bezkarnie tolerować wszystkich planów i aktów terrorystycznych polskich imperialistów, aktów, które skierowane są przeciw życiu i mieniu obywateli ukraińskich.

Polacy, mieszkańcy Zachodniej Ukrainy:

Wasi wrogowie imperialistyczni nawoływują Was do walki z narodem ukraińskim. Pamiętajcie, że Wy mieszkacie wśród większości ukraińskiej i dlatego wszelka próba walczyć z narodem ukraińskim będzie bezskuteczna: jeśli posłuchacie podszczuwań imperialistycznych, doprowadzicie wyłącznie do przelewu krwi Waszej, gdyż naród ukraiński będzie z całą stanowczością bronił swego prawa na samookreśleniu i na własne państwo.

My nie chcemy nikogo z nas ujarzmić. Na terytorium państwa ukraińskiego zostaną tylko ci z Was, którzy dobrowolnie oświadczą, że pragną tutaj zostać. My gwarantujemy im pełną swobodę, bezpieczeństwo i równe prawa narówni ze wszystkimi obywatelami narodowości ukraińskiej. Nasze hasło: Wolność narodom i jedność.

Niech żyją wolne państwa narodowe narodu ukraińskiego i polskiego. Na wspólny front walki wszystkich narodów ujarzmionych.

Narody ujarzmione, łączcie się w walce przeciw imperialistom.

Śmierć zaborcom.

ORGANIZACJA UKRAIŃSKICH
NACJONALISTÓW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

Odezwa Centralnego Komitetu Ukraińskiego

Na wstępie odezwa stwierdza, że nakaz wytrwania i zaoszczędzania narodowych sił - znalazł zrozumienie w narodzie ukraińskim. "Posłuszni temu nakazowi - obywatele ukraińscy dokładają wszelkich wysiłków, ażeby ukraińskie narodowo - społeczne życie w spokoju i twórczej pracy rozwijało się i rozbudowywało coraz lepiej. W wyniku - bogato rozkwitło nasze szkolnictwo, szeroko rozlała się nasza kulturalno - oświatowa praca, wzorowo uporządkowana miejscowa administracja, a z dnia na dzień polepszają się stosunki gospodarcze". "Osiągnięcia" te "nie przychodzą za darmo" "Obywatele ukraińscy... dlatego wykonują dobrowolnie i ze zrozumieniem takie ważne wojenne zadania, jak wojskowa służba w Galicyjskiej Dywizji, oddawanie zbożowych kontyngentów, wyjazd na roboty do Niemiec... i td." Odezwa następnie podnosi, że takie zachowanie się Ukraińców - nie podobało się "wszystkim wrogim czynnikom", i dlatego rozpoczęły one robotę dezorganizującą życie. "Wrogie posunięcia, zmierzające do naruszenia spokoju, bezpieczeństwa życia i majątku - stają się coraz bardziej częstym zjawiskiem." Stwierdzając "iż obywatele ukraińscy... stali się praworządnością i lojalnie wykonują swoje obowiązki wobec władzy państwowej, mimo szalonej propagandy nieprzyjacielskiej i wszelkich napadów band partyzanckich, których ofiarami padło już tylu Ukraińców, szczególnie z lubelskiego obszaru". Odezwa wzywa do zachowania i nadal równowagi ducha; przestrzegania praw Boskich i powstrzymania się" przed samosądami, które są zjawiskiem moralnego zdziczenia." "Nie pozwalajcie, aby nasi ludzie podlegali różnym podszeptom i prowokacjom... dajcie im odpowiedź czynem, wykonując pilnie wószelkie obowiązki." W trosce o te właśnie obowiązki, odezwa w dalszym ciągu wyjaśnia, że "w czasie żniw obowiązuje czas wyjątkowy", że w myśl zasad odpowiedzialności zbiorowej "naet cały naród może cierpieć za nierozumne czyny poszczególnych osób albo grup.", że tzw. Liegenschafty są majątkami państwowymi, w których służba jest służbą państwową. "Największym naszym wrogiem - jest wewnętrzna anarchia." Przejawami tej anarchii są wg UCK "podżeganie do uchylania się od zaszczytnej służby SS, Dywizji Galicja, "naruszenie porządku w oddawaniu kontyngentów, w wykonywaniu obowiązku pracy", nawstrętniejszym zaś - "przypisywanie sobie i swoim różnym grupom prawa karania śmiercią."

Odrębnie należy traktować odezwy Ukraińskiej Samoobrony Narodowej, wydane do współrodaków i do Niemców. Obie odezwy mają ostrze antykomunistyczne i wprowadzają nowy ton w stosunku do okupantów: Ukraińcy występują jako gospodarze na tej ziemi i domagają się od okupanta uznania tej ich roli.

Oto treść odezw:

"U k r a i ń c y !

Od kilu dni Zachodnia Ukraina wstrząśnięta jest wiadomością o pochodzie w ukraińskie Karpaty kilkutysięcznej bolszewickiej bandy partyzanckiej Kołpaka. Na dalekim zapleczu armii niemieckiej zjawiły się na ukraińskich ziemiach uzbrojone oddziały wysłanników czerwoej Moskwy i nie napotykając na większy opór niemiecki, przeszył przez Podole. Równocześnie radiostacje moskiewskie zawiadomiły, że tzw. "Czerwona" Ukraina Zachodnia powstaje do walki z okupantem."

"...Ludność ukraińska jest w pełni świadoma tego, że moskiewscy bolszewicy są największymi wrogami Ukrainy i dlatego na próby powtórnego naszego ujarzmienia odpowie bezwzględnie walką. Przy tym naród ukraiński musi być świadomy, że tylko jego własna walka może mu przynieść zwycięstwo nad wysłannikami Moskwy. Do walki z nimi staną ukraińscy chłopi, robotnicy i inteligencja i zniszczą te bandy...

Niemcy nie są wstanie obronić nas przed bolszewikami. W obecnym stadium wojny oni nie są zainteresowani w obronie ludności ukraińskiej przed terrorem band bolszewickich.

Nawet pochód bolszewicki band partyzanckich nie zmienił ich wrogiego stosunku do narodu ukraińskiego. W pierwszy ogień przeciwko bandom bolszewickim wysyłają oni ukraińską policję, a nie dają jej potrzebnej ilości broni i amunicji, a rannych policjantów zostawiają na placu boju /Skałat/.

Ukraińcy !

My nie możemy dopuścić do tego, by w imię planów nienawistnej Moskwy płonęły nasze wsie, rujnował się nasz majątek, aby na naszej Ukrainie gnieździły się bandy enkawedystów. Tym moskiewsko - bolszewickim agentom odpowiadamy z o r g a n i z o w a n ą s a m o o b r o n ą d l a w a l k i z b o l s z e w i c k i m i b a n d a m i w K a r p a t a c h.

Niech żyje Niepodległe i Zjednoczone Państwo Ukraińskie !

Sława Ukrainie.

W lipcu 1943 r. UKRAIŃSKA SAMOOBRONA NARODOWA /UNS/"

Odezwa po niemiecku zatytułowana: " Do Niemców osadzonych na terenach okupowanej ukrainy."

Uprzedza ona o niebezpieczeństwie sowieckim dla Europy i Niemiec i stwierdza, że władze niemieckie nie przedsięwzięły odpowiednich środków dla obrony ani ludności, ani własnych urządzeń - przed dywersantami komunistycznymi. Podkreślają, że Niemcy nie mają sił, gdyż zajęci są walką na wschodzie i we Włoszech. Odezwa ta ma następujące zakończenie:

"Ukraińcy uważają, że są zdani na własne siły i zmuszeni zorganizować samoobronę. Nasza organizacja nie jest zwrócona przeciw Wam. Nie dajcie się więc pobudzić do walki z Nami. Oszczędźcie sobie niepotrzebnego przelewu krwi.

Nie niszczymy niemieckiej komunikacji, nie naruszamy niemieckiej siły zbrojnej. Nie dajcie się wciągnąć do walki ze spokojną ludnością, gdyż inaczej obróciłby się cały naród ukraiński przeciw Wam.

Niech żyje porozumienie narodów przeciw bolszewickiemu niebezpieczeństwu."

Przemówienie gubernatora Fischera do urzędników

Podajemy prawie dosłowny tekst przemówienia gubernatora dystryktu Warszawskiego Fischera do wyższych urzędników okupacyjnych, wygłoszone dn.10 sierpnia r.b. w pałacu Brühlowskim. Ujawnia ono znakomicie nastroje, panujące wśród administracji niemieckiej.

Współpracownice i współpracownicy! Zwołałem was tutaj, aby omówić z wami kilka spraw. Są nimi: sytuacja w Warszawie, plotkarstwo i ogólne położenie polityczne. Wiecie wszyscy o tym, że pod względem bezpieczeństwa w sensie politycznym już od grudnia 1942 r. zmieniła się sytuacja w Warszawie, dystrykcie, jak i w całej Guberni Generalnej. Polacy sądzą, że Niemcy osłabły politycznie i wojskowo, a polski ruch oporu robi co może, aby naszą pracę systematycznie utrudniać i przyczynić się do tego, abyśmy wojnę przegrali. Jesteśmy wszyscy w służbie, tak jak żołnierze na froncie, a wielu już tu poległo, zamordowanych przez polski ruch oporu. Ofiar jednak nie jest tak wiele, jak głoszą plotki, krążące wśród Niemców w Warszawie. Niestety, wśród ofiar znajdują się również pracownicy mego urzędu. W sobotę opłakaliśmy znowu jednego z nich. Z ubolewaniem podkreślić muszę, że winę ponoszą niestety poszkodowani. Było rzeczą absolutnie zbyteczną w dzisiejszych czasach jechać do obcego domu w Podkowie Leśnej, miejscowości niepewnej, o czym ostrzegano. Lekkomyślność tych panów była tak wielka, że odłożyli broń, a nawet swój PZ zamknęli w szafie, zamiast mieć swą broń przy sobie. Szczególnie deprymującym dla nas fakt, że ofiarą stał się towarzysz partyjny Weber, ubolewamy nad tym mocno. W ostatnich dziesięciu - dwudziestu dniach zamordowano około 20 Niemców. Byli to jednak przeważnie żołnierze, którzy spacerowali z polskimi dziewkami lub kąpali się z nimi w Wiśle, pozostawiając swą broń na brzegu. Ostrzegam przed obcowaniem z Polakami. Powinniście nie zapominać, że nie ma już dziś lojalnych Polaków. Należy zaniechać rozmów z Polakami, ze służbą polską, a szczególnie na tematy polityczne. Polacy starają się nas osłabić, byśmy przegrali wojnę. Ale mimo tych ofiar w ludziach, jakie ponosimy, Akcje polskiego ruchu oporu są ukłuciami szpilki, którą ledwie odczuwamy i które nie mają zasadniczego wpływu na działania wojenne.

Poza tym będziemy występować w stosunku do Polaków, gdy zajdzie tego potrzeba brutalnie i bezwzględnie. Pod tym względem jestem takiego samego zdania, co i policja. Polak wtedy dobrze funkcjonuje, gdy się nad nim stoi z batem w ręku. To pomaga. Przekonaliśmy się już o tym, gdyż w ostatnim tygodniu bezpieczeństwo nieco się polepszyło. Niektórzy z pośród Niemców a także z pośród moich urzędników sądzą teraz, że należy być dobrym dla Polaków, bowiem w przeciwnym razie zostanie się zabitym. Jest to haniebny i zupełnie fałszywy pogląd. Nie możemy okazać się słabymi, a gdy Polak nam się nie kłania należy go batożyć.

A teraz plotki. Codzień krąży wśród Niemców masa plotek. Nie należy ich powtarzać. Tylko autentycznemi wieściami można się dzielić. Mogę wam powiedzieć o tym, że polski ruch oporu wydał zarządzenie, aby codziennie rozpuszczać dziesięć plotek na przeróżne tematy. A my Niemcy, zamiast występować przeciw tym łgarstwom, dodajemy do nich jeszcze dziesięć nowych. I tak np. krąży plotka, że polski chłop nie odda w tym roku kontyngentu. A ja wam mówię, że tak samo jak w roku ubiegłym, ten chłop odda wszystko, co oddać powinien, a to dlatego, że czuje za sobą Niemca, który dokona wszystkiego, aby kontyngent ściągnąć, a oprócz tego stoi za nim wojsko i policja.

Z Rzeszy również dochodzi do nas wiele plotek. Przede wszystkim mówi się o nalocie terrorystycznym na miasto Hamburg. Wiele jest nieścisłości

w tym wszystkim, a przede wszystkim jeżeli chodzi o liczby. Opowiada się o tym, że cały Hamburg jest zniszczony, że zabitych jest 150.000, że ewakuowano 100.000 ludzi i tp. Według zaś danych urzędowych jest zaledwie 20.00 ofiar. Rząd Rzeszy miał uzasadnione powody, aby właściwą cyfrę strat podać do wiadomości tylko odpowiednium urzędom. Że te cyfry są zgodne z rzeczywistością - nie ulega wątpliwości, mogę was o tym zapewnić. Rozmawiałem wczoraj z pewnym oficerem, który przyjechał z Hamburga. Opowiedział mi o tym, że jeżeli się patrzy na Hamburg od strony pól to zupełnie zniszczenia nie widać. Są naturalnie dzielnice miasto mocno uszkodzone i zniszczone, ale nie jest prawdą, że tylko dziesiąta część Hamburga jeszcze stoi. Prawdopodobnie dziesiąta część miasta została zniszczona. Ale pomyślcie o Warszawie, która przez trzy dni była ciężko ostrzeliwana i można powiedzieć, że 20% miasta zniszczono. Miny powietrzne działają silniej, mieliśmy inne środki w swej dyspozycji, Hamburg nie może po trzech nalotach wyglądać gorzej od Warszawy. Plotki w każdym razie nieuzasadnione. Przedstawcie sobie te wrażenia, jakie wywołują podobne plotki na żołnierzu frontowym, który jest daleko i słyszy takie opowiadania o zniszczeniach i stratach. Jak on ma walczyć? A przecież od postawy frontu zależy ostateczne zwycięstwo. Wszystko to jest mocno zawstydzające dla nas, a te plotki mają nas osłabić i sparaliżować naszego ducha oporu, właśnie w tym czasie, gdy się zbliża koniec wojny. Ale się mylą, im się to nie uda. Żadna wojna nie była prowadzona z takim zapałem, jak ta, a wiemy wszyscy, że walczymy o życie, lub czeka nas zagłada.

No i jeszcze o plotkach na temat kierowniczych osobistości w Rzeszy. Moc tu jest durnych wieści, jak np. ta, która mówi o ucieczce Goeringa do Szwecji. Ten człowiek, który poświęcił całe swe życie dla Rzeszy, miałby w tym momencie uciekać? Przecież widzicie go na fotografiach w gazetach, gdy bawił wśród ludności Hamburga. To samo można powiedzieć, jeżeli chodzi o plotki o Führerze. Zawiadamiajcie mnie o każdym, kto takie plotki rozsiewa, a ja pociągnę go do surowej odpowiedzialności. Jesteśmy tu na froncie i nie możemy gadać o sprawach, których nie widzimy. Na podstawie urzędowych informacji i dokumentów rządu Rzeszy, mogę wam powiedzieć, że sytuacja wojskowa jest zupełnie dla nas korzystna. Na froncie wschodnim nieudana ofensywa rosyjska zbliża się ku końcowi, a tym samym rosjanie stracili ostatnie szanse, gdyż naród rosyjski sądził, że w tym roku nastąpi klęska Niemiec i koniec wojny. Obecnie nadzieja ta została im odebrana. Jak im jest źle widać to z tego, że zaopatrzenie ich żołnierzy wydatnie się pogorszyło. Dostaje on dziennie tylko 600 gr. chleba i zupę. Jeżeli Stalin musiał wydać takie zarządzenie, to musi być z nim źle, bo dotychczas żołnierz otrzymywał to, czego ludność nie miała.

Gdy porównamy aprowizację żołnierza bolszewickiego z naszym mamy powód do radości.

Na froncie południowym sytuacja nasza jest także dobra. Przypomnijmy sobie, że zajęliśmy Kretę w ciągu trzech dni, a alianci walczą już od czterech tygodni na Sycylii. A nawet jeżeli któregoś dnia zajmą Sycylię, co nie jest pewne, to przecież i tak Sycylia jest tylko wyspą. A uzyskaliśmy przez to czas, gdyż trudno przypuszczać, aby alianci jeszcze w tym roku mogli dokonać inwazji na Europę i czy by to im się udało po ciężkich walkach i stratach w tonażu. Co się tyczy sytuacji we Włoszech, to dotychczas Rząd Rzeszy nie wydał żadnego urzędowego wyjaśnienia, wobec czego nie powinniśmy o tym myśleć, lecz milczeć. W każdym bądź razie pewnym jest, że będziecie postępować według moich wskazówek, a teraz wznoszę trzykrotny okrzyk na cześć Führera: "Sieg Heil!".

Sytuacja we Włoszech

Mussolini miał specyficzny start na szerokiej arenie działalności politycznej. W końcu 1914 r., a więc już po wybuchu wojny światowej, wywiad francuski interesował się młodym, bo 31-letnim działaczem socjalistycznym, pełnym ambicji i werwy polemicznej. Od tego momentu Benito Mussolini, założyciel Popolo d'Italia, zaczął działać wbrew większości partii socjalistycznej na rzecz wojny przeciwko mocarstwom centralnym. W czasie wojny zostaje ciężko ranny przez wybuch własnego granatu. Rok 1918 -19 przynosi nowe problemy, które się dadzą streścić w twierdzeniu ogólnym, że Włochy wygrały wojnę, a przegrały pokój. Powstaje ruch komunistyczny. Tym razem już nie wywiad francuski, lecz Toeplitz i Banca Commercjale zwrócili uwagę na dyssydenta socjalistycznego, który mógłby się podjąć rozbijania bojówek socjalistycznych i komunistycznych w Lombardii. I tutaj po raz pierwszy przejawia się jedna z zasadniczych cech Mussoliniego, która nazywa się l'ésprit de contradiction. W swym życiu na odcinku doktryny politycznej i ruchu faszystowskiego hołduje zasadzie: żadnej doktryny, tylko życie, które narzuca dalszy rozwój ewolucji działalności narodowej. Jako przykład może służyć przemówienie Mussoliniego w marcu 1925 r., kiedy Monfalcone strajkuje 100 tys. robotników przemysłowych. Mussolini bierze całkowicie stronę robotników, atakuje przemysłowców, jakby zapominając, że on sam został powołany do wielkich czynów przez tychże kapitalistów.

O ile na odcinku polityki wewnętrznej możnaby uzasadnić operowanie paradoksami i kontradykcjami, o tyle brak stałej linii politycznej na odcinku zagranicznym mści się, ażeby wreszcie doprowadzić Mussoliniego do tragicznej dla niego samego i jego narodu katastrofy. 23-go marca 1919 r. podczas przemówienia na Piazza San Sepolcro w Mediolanie, który to moment uważany jest za narodziny faszyzmu, Mussolini akceptuje w imieniu faszyzmu Ligę Narodów, z drugiej zaś strony żąda aneksji Dalmacji, co znowu jest kardynalnie sprzeczne z zasadami genewskimi. Ta dwutorowość w polityce zagranicznej przesuwa się jak czarna nić przez całe 21 lat jego rządów.

Chcąc przeciwstawić się imperializmowi niemieckiemu stwarza front Stresy /Anglia, Francja, Włochy/. 7.I.1935 r. porozumiewa się w pałacu Weneckim z prem. Lavalem usuwając w cień swary dwóch siostrzyc łacińskich, mianując siebie samego " pierwszym we Włoszech frankofilem".

Tegoż samego roku rozpoczyna się awantura abisyńska, która kosztuje Włochy 50 miliardów lirów i poprzez sankcje ostatecznie rzuca je w objęcia niemieckie, co znowu w imię dwutorowości polityki włoskiej nie anuluje tajnego porozumienia z Anglikami, że Włochy nie wezmą udziału w wojnie po stronie antybrytyjskiej.

Na czele ministerstwa spraw zagranicznych staje 33-letni zięć dyktatora, którego adoracja dla hitleryzmu i jego drillu pruskiego nie jest tajemnicą, co znowu nie przeszkadza hr.Ciano stanąć obok Dino Grandi'ego na czele opozycji przeciw dyktatorowi na Wielkiej Radzie Faszystowskiej w krytycznym dla Mussoliniego momencie.

Przychodzi tragiczny rok 1939/40. Mussolini, który nie skąpił uznania i przyjaźni dla naszego kraju, ukuł haniebny slogan, który przylgnie do niego na wieki: "Polonia liquidata."

Mussolini nie występuje odrazu po stronie Niemców. Czeka do wiosny 1940 roku dopiero po stwierdzeniu, że zima i wiosna została całkowicie przez aliantów zmarnowana, w dniu 10.6.40, widząc upadek Francji i chwianie się Wielkiej Brytanii, jak się wyraził Churchill "szakal pospieszył

za tygrysem, dźgną upadającą Francję". Powstają dwie teorie wystąpienia Włoch po stronie zwycięskich Niemiec. Jedna, że Włochy zostały do tego zmuszone z obawy przed Niemcami, gdyż zwycięskie czołgi niemieckie na linii Paryż - Lyon nie zatrzymałyby się na Alpach, lecz okupowałyby i zniszczyły nieprzygotowaną do wojny Italię. Druga zaś teoria, którą głosi premier angielski, utrzymuje, że Mussolini nie mógł się oprzeć roli drobnego złodziejaszka, występującego jako hiena polityczna. Ostatnio postępowanie już marszałka Badoglio wskazywałoby na słuszność drugiego poglądu.

W czasie wojny Włosi ponoszą same klęski, nieopromienione bohaterstwem słabszego narodu, który jest miażdżony przez możnych z kilku stron. Są bici nawet przez Greków i Albańczyków. Wpadają w coraz większą zależność ekonomiczną od Niemiec. W razie wstrzymania dostaw węglowych ze strony Rzeszy, w przeciągu dwóch tygodni przemysł włoski ustaje, półwysep apeniński byłby zdolny jedynie do . . . kapitulacji. Poza tym, pomimo gromkich słów, Włochów wciąż prześladuje kompleks niższości wobec Wielkiej Brytanii. Siedemdziesiąt lat faktycznego protektoratu Londynu nad polityką zagraniczną Rzymu, panowanie floty angielskiej na morzu Śródziemnym robiły swoje. Nie można inaczej, jak właśnie kompleksem niższości, wytłumaczyć moralnego załamania się marszałka Graziani'ego, który mając kilkakrotną przewagę pod Marsa Matruk nad niemal nieistniejącą armią angielską, nie ruszył na Alexandrię i Kair, które stały przed nim otworem. Będąc całkowicie zależnymi przez lat 70 od Imperium Brytyjskiego, potym zaś wpadając w zależność militarną, polityczną i ekonomiczną od Niemiec, Włochy dostosowały się całkowicie do siły swych protektorów. Załamanie się Włoch jest niczym innym, jak tylko funkcją postępującego wciąż słabnięcia Niemiec.

Każdy naród ma pewną cechę charakterystyczną, będącą istotą jego działalności na odcinku zagranicznym. Jeśli w W.Brytanii możemy mówić o zasadzie balance of powers o maksymie "wait and see", we Francji o stałości i tradycji "services na quai d'Orsay", pomimo częstotliwości zmian ministra spraw zagr., to takim hasłem dla Włoch byłoby słowo, które nie jest godne państwa, chcącego uważać się za mocarstwo; to słowo, to włoskie "combinazioni".

Dzięki tym właśnie "combinazioni" w w.XIX uzyskali oni właściwie zjednoczenie. Lombardię i Wenecję otrzymują dzięki wojnie francusko-austriackiej, wykorzystują Sedan i Paryż, aby przenieść stolicę do Rzymu. Cała polityka faszyzmu na odcinku zagranicznym właściwie jest oparta na kombinacjach, jak się wsunąć z przedpokoju do pokoju wielkich mocarstw. Probuje koncepcji berlińskich, londyńskich, a gdy te oddzielnie zawodzą, rodzi się pakt Czterech, gdzie usłużny Włoch odgrywałby rolę języczka u wagi.

Bez słowa "combinazioni" nie można właściwie zrozumieć nielogicznego postępowania sędziwego marszałka Badoglio. Podpora korony, włoski Foch i Petain w jednej osobie, antybolszewik, ma wszystkie dane, aby powiedzieć swemu zmęczonemu wojną narodowi, że klęska jest nieuchronna, że im prędzej nastąpi kapitulacja, tym dogodniejsze będą warunki zawieszenia broni i pokoju z W.Brytanią w sensie powrotu pod dotychczasowy długotrwały, bo przeszło siedemdziesięcioletni brytyjski protektorat nad półwyspem apenińskim.

Marsz.Badoglio ze swym gabinetem miernot politycznych woli się rzucić na falkę kierowniczyzny, nie ma bowiem siły, aby zrzec się włoskich "combinazioni", ewentualności wytargowania czegoś.

Zrzeka się również Dodekanezu na czas wojny, ma zamiar wyprowadzić 30 dywizji z Bałkanów, aby tylko Alianci zagwarantowali mu neutralność półwyspu apenińskiego, tak jakby Włosi przez 3 lata nie brali udziału w ciężkich zapasach wojennych i przez tenże nieszczęśliwy udział wojny nie przedłużyli.

Koncepcja neutralności jest oczywiście dla Aliantów nie do przyjęcia. Brak męskiej decyzji ze strony Badoglia przyczynia się bez zwątpienia do wzrostu chaosu polityczno-wewnętrznego na terenie Włoch. Powstaje 5 partji politycznych, wśród których komuniści i socjaliści wykazują najwięcej przedsiębiorczości. Gdyby marsz. Badoglio natychmiast porozumiał się z Londynem i Waszyngtonem - nie zaistniałaby interwencja Moskwy, przypominająca Aliantom swe prawa, rzeczywiste, czy urojone również i na półwyspie apenińskim. Z chwilą, gdy Badoglio zdecydował się na usunięcie Mussoliniego - historia zażądała od niego dalszych konsekwencji, a więc zniesienia partii faszystowskiej, stworzenie niezależnego sądownictwa; waluta się chwieje, zostaje ogłoszony stan oblężenia na całym terytorium, ludność żąda coraz natarczywiej zawarcia pokoju.

Jedynie na odcinku wojennym marsz Badoglio targuje się, chcąc udowodnić siłę tym, którzy byli całkowicie przekonani o słabości Włoch za poprzedniego dyktatora. Ostatnio następuje zgoła niepotrzebny, a nawet teatralny atak na Gibraltar.

Gdyby Włochy leżały w pobliżu Rosji Sow., gra taka, te właśnie wyżej wspomn. "combinazioni" mogłyby być zgoła niebezpieczne. Ten poligon rozgrywki pomiędzy ustrojem demokratycznym, a bolszewizmem zapewne skończyłby się tragicznie dla kultury chrześcijańskiej i europejskiej. Wtedy ofiarą wahań i kombinacji nowego rządu padłaby może nietylko dynastia, ale i Stolica Apostolska.

Wojska Alianckie, które w najbliższych dniach wykończą Sycylię, stwarzając z Messyny nowy Stalingrad I Tunis, są najlepszą gwarancją, że włoskie "combinazioni" nie doprowadzą Włoch tam, gdzieby to było sprzeczne z istotnymi celami Imperium Brytyjskiego. Jeżeli Marsz. Badoglio w szybkim czasie nie zawróci ze swej drogi drobnego handlarza politycznego, misja jego może być skazana na całkowite fiasko, które znajdzie wyraz w obostrzonych warunkach kapitulacyjnych. Włochy mają takie nazwiska, jak marsz. Graziani, jak b. minister spr. zagr., hr. Sforza, wreszcie w razie dalszego uporu ze strony króla - numizmatyka, imię księcia Humberta, które skierują losy Włoch na bardziej realne tory.

W jakim kierunku chaos włoski się rozwinie, w tej chwili jest rzeczą niewiadomą. Jednak z pewną dozą słuszności można stwierdzić, iż imiona takie jak gen. Montgomery i gen. Alexander - są gwarancją, że pierwsza rozgrywka Zachodu i Bolszewizmu wypadnie na korzyść kultury europejskiej.

